Nr. 2. Tarnów dnia 10. października 1908 r. Rok I.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i inseraty przyjmuje p. R. Kaempf w sklepie przy ul. Wałowej.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . K. 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 hal.
Kwartalnie . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 hal.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Od Redakcyi.

Prosimy naszych przyjaciół o życzliwe popieranie „Gazety tarnowskiej“ w kołach znajomych. Redakcya ze swojej strony dołoży starań, aby w miarę rozwoju i poczytności tygodnika, rozszerzyć jego ramy i objąć wszystkie aktualne sprawy miasta. Naznaczając stosunkowo niską cenę prenumeraty, nie liczymy na zyski, ale pragniemy wyłącznie i jedynie przysłużyć się dobru publicznemu.

Prenumerata wynosi: rocznie K. 5, półrocznie 2 K. 50 hl., kwartalnie 1 K. 25 hl. Numer pojedynczy kosztuje 10 hl. i jest do nabycia w każdej trafice.

P. P. Kupcom miejscowym zwracamy uwagę, iż „Gazetę tarnowską“ wydając w 1000 egzemplarzach, dąjemy im sposobność wielkiej reklamy. Tygodnik nasz, ustanawiając najniższe ceny ogłoszeń, pragnie w ten sposób umożliwić naszemu kupiectwu jak najtańszą reklamę.

Warunki ogłoszeń podane w nagłówku. Ogłoszenia przyjmuje p. R. Kaempf, jubiler, przy ul. Wałowej.

Tarnów 9. października 1908 r.

Tyle lat pracy zmarnowanych; wszystko co rosło, rozwijało się, kwitło, życia przybierało — teraz zniszczone.

A zapowiadało się w pięknych nadziejach i dumach.

Nie tak dawno jeszcze nawet.

I minęło i przeszło, a dziwnym życia sposobem, nie zatargało nawet duszy społecznej.

Przychodzi na myśl, czy to nie chwila, nie sen, który się prześni i napowrót będziemy młodzi i jasna przyszłość przed nami.

A w około nas ludzie wolni, równi sobie, ze spokojem na twarzach, a weselem na ustach bez trosk i nędz...

Marzenia Romanowicza, Asnyka, Szczepanowskiego, Rottera i innych.

Tworzyła się partya, organizacya coraz szersze obejmowała koła z hasłem, równości obywatelskiej wszystkich, z hasłem wzajemnej pomocy w pracy i potrzebie; marzyliśmy, że zginą kliki, ludzie którym się zdaje, iż urodzenie lub majątek daje uprzywilejowania; że znikną rządy jednych drugimi pod pozorem rozumu stanu; że nastąpi zniesienie krzywdy i ciężarów jednych w stosunku do innych.

Równomierne rozłożenie podatków w stosunku do siły ekonomicznej jedynostek. Pomoc społeczna jedynostkom, słabszym. A wszystko w jednym naszym wielkim celu; wszystko, by przygotować grunt dla Rzeczypospolitej, którejby nie trzy mocarstwa, ale wszystkie moce nie wzruszyły i nie zachwiały. I rzeczywiście sumienia mocniejszych, i „wyższych“ tajać poczęły, serca — widzieć bliźnich i nędzę — — —

Raz w raz szły cieplejsze odgłosy od tych, co mieli rząd dusz, widzieć poczęli potrzebę naprawy długich opuszczeń i konieczność takiego serdecznego, bez innych egoistowskich zachceń wspólnego działania.

Rosły serca, a marzenia nasze, ówczesnie nas młodych niosły w błękity. Wszystko ochoczo szło w pracy i poczynaliśmy widzieć plon jej.

Dobrobyt społeczny rósł; przestawał być ubogim chłop, a niezasobnym rzemieślnik.

Aż nagle zły wiatr powiał z północy; przyniósł z sobą karyerowiczostwo, butę i „nową ideę“.

Nową ideę, która zawsze i wszędzie oszołomić zdołała słabsze, niewyrobione politycznie umysły; ideę patryotyzmu „wzmocnionego“, silniejszego niż przedtem; tak, jakby go przedtem nie było.

Poczęto szumieć, rozniecać to, co już się iskrzyło, zapominając, iż nagłym ogniem wnet ognisko całe się spali. Ale o to Wasilewskiemu i jemu podobnym nie chodziło; im chodziło o władzę nad duszami tu, gdyż tam skąd przyszli, sromotnie przed nimi ludzie rozumni drzwi zatrzasnęli. Do nich, widząc chwilowe powodzenie, różni rycerze przemysłu lub dyet i płacy wielkiej bez pracy łatwo się sprzęgli i nastąpił przykry, ciężki zastój, ledwo nie odwrót.

Podniecone głowy wszechnacyonalizmem (choć i przedtem były uczciwe, swojskie, polskie) porzuciły wielkie myśli, niosące braterstwo i pracę wszystkich dla dobra Rzeczypospolitej, by gromadzić się w stado i w obronę na zupełnie nieznane niebezpieczeństwa i w trwodze o dobra, których nikt i nigdzie odebrać by nie mógł.

A oczywiście w stadzie, w gromadzie musi być strzyżący pasterz, tym lepszy, im przedtem już ten urząd sprawował.

Zapomniano nauk apostołów demokratyzmu, a porzuciwszy w cno wszystko, co niosło dobro — napowrót,—większość przeszła pod znaną pierwotną komendę.

Tylko że ton i nuta tej komendy (tej samej co przed początkami komendy) jest na pozór inna; że zaś o niebo gorsza z — pewnością. Za czas i to analizą stwierdzimy.

Tak, przykry, ciężki zastój, ledwo nie odwrót jest znów i gości, a my prawie wszyscy znów jak dawniej, jak przedtem...

Tyle lat pracy zmarnowali Wasilewscy z innymi przez pychę swojego „polskiego słowa“.

Na krzywdę dla ludu.

Nie omyliły nas przewidywania w sprawie losów reformy ustawy wyborczej w obecnym Sejmie. Reforma wyborcza odwlecze się na czas nieograniczony, w najlepszym razie zostanie uchwaloną w formie wysoce krzywdzącej prawa ludu. Wybrany subkomitet z 9 członków dla opracowania projektu reformy wyborczej w większości swej składa się z konserwatystów, którzy już, przez usta Marszałka Sejmu Badeniego, delegacyi socyalistów zapowiedzieli, iż o ustawie, opartej na równości, powszechności, tajności i bezpośredniości, nie może być mowy. Jaką więc będzie ta nowa ustawa, przepowiedzieć trudno, ale nie trudno domyśleć się, iż będzie pogwałceniem prawa ludu. Zanosi się na to, że Sejm szczodrobliwie rzuci jakąś kuryę powszechną dla pozbawionych dotąd prawa wyborczego, albo w myśl najnowszego projektu demokracyi krakowskiej w nowej ordynacyi wyborczej konserwatyści zabezpieczą sobie blizko połowę mandatów. Ale naród w poczuciu swej godności i dojrzałości politycznej powinien z pogardą odrzucić jedno i drugie. Dziś, kiedy wysłaliśmy większość posłów demokratycznych z mandatem przeprowadzenia najżywotniejszego żądania ludu, posłowie ci muszą z godnością, siłą i energią udaremnić wszelkie zakusy konserwatystów i dowieść, że do wielkiego zadania dorośli. Inaczej lud nie chce ich widzieć na posterunku. Tertium non datur: Sejm uchwali ustawę wyborczą godną politycznie uświadomionego narodu, w przeciwnym razie nie wolno mu poniżać jego godności przez rzucanie mu okruchów ze stołu pańskiego. Ale też w obecnej chwili nie wolno nam siedzieć z założonemi rękoma i oczekiwać łaski — naród dojrzały okaże, że o prawa swoje upomnieć się może i powinien. W tym celu wszystkie rady gminne, powiatowe, korporacye i stowarzyszenia powinny na ręce swych posłów przesyłać rezolucye, domagające się bezwzględnej walki do ostateczności o prawo wyborcze. Rady gminne powinny prócz tego natychmiast zwoływać powszechne, publiczne wiece, aby ten głos publiczny zadecydował o naszej przyszłości. „Vox populi, vox dei“, z tem hasłem przeciwnicy ludu liczyć się muszą.

Sprawy miejskie.

Kanalizacya Tarnowa.

I.

Kwestya pierwszorzędnej dla miasta doniosłości, łącząca się ściśle z budową wodociągu! Dlatego poświęcimy jej wiele artykułów, aż zostanie należycie wyświetloną, a na podstawie naszej argumentacyi, wziętą pod rozwagę decydujących o tej sprawie czynników.

Celem racyonalnie wykonanej kanalizacyi jest przedewszystkiem zupełne osuszenie terenu, na którym zbudowane jest miasto i stałe obniżenie wód zaskórnych. Takie osuszenie miast jest niezbędnie potrzebne z tego powodu, iż wody gruntowe są siedliskiem chorobotwórczych bakcylów i ogromnie przyczyniają się do rozwoju i rozpowszechnienia się różnych epidemii.

Trwałe obniżenie wód gruntowych przyczynia się nadto znakomicie do całkowiteao osuszenia piwnic, suteren i wogóle niżej pod terenem położonych ubikacyi.

Dalszym celem kanalizacyi jest odprowadzenie wód deszczowych, które w nieskanalizowanem lub źle skanalizowanem mieście, płyną po powierzchni ulic, niby potoki górskie, wyrządzając

wielkie szkody, zrywając bruki, zamulając piaskiem i mułem ulice, wdzierając się nieraz do mieszkań i piwnic.

Zastanówmy się przeto przedewszystkiem, jak powinna wyglądać racyonalna kanalizacya.

Kanały uliczne powinny być założone dość głęboko pod terenem, aby skutecznie można osuszyć nisko położone piwnice. Wymagana głębokość, zależnie od terenu, wynosi 2—5 m.

Kanały muszą mieć odpowiednie spady, aby woda w nich płynąca miała dostateczną siłę do uniesienia wszelkich nieczystości i części stałych, dostających się do kanałów.

Przed przystąpieniem do kanalizacyi należy więc wypracować dokładny plan niwelacyjny miasta i kanały budować dopiero na podstawie takiego planu.

Wszystkie kanały muszą mieć zabezpieczony odpływ należyty, aby woda nigdy w nich nie stała, aby nie tworzyły się zbiorniki gnijących odpadków, które wydają woń straszliwą, zanieczyszczają powietrze i stają się źródłem chorób i różnych epidemii.

Kanały muszą mieć dalej odpowiednie wymiary, czyli pojemność, aby wszelkie wody opadowe mogły się w nich pomieścić, nie wydostając się na ulice. Wymiary te zależą od różnych czynników, a więc przedewszystkiem od powierzchni, z jakiej dany kanał wodę zbiera, a nadto od niskości opadów atmosferycznych, jakim dane miasto podlega.

Wreszcie muszą być kanały zbudowane z materyału trwałego, nie ulegającego zniszczeniu.

Już z tego, cośmy powiedzieli, z tego krótkiego zarysu celu i sposobu budowania kanałów, wynika jasno, że jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, tak ważna, a może ważniejsza od wodociągu, a nadto sprawa trudna, którą należycie rozwiązać zdoła tylko fachowo uzdolniony inżynier.

Może mię spotkać zarzut, dlaczego sprawy nie poruszałem równocześnie przy projekcie wodociągu, skoro kanalizacya miasta, jak to poniżej wykażemy, jest ściśle z budową wodociągu złączoną. Na to odpowiadam, iż pora obecna, kiedy do budowy wodociągu przystępujemy, jest najodpowiedniejszą, a powtóre sądziłem, że Rada gminna sama, bez impulsu z zewnątrz, sprawę dla miasta pierwszorzędną, przy projekcie wodociągowym weźmie pod rozwagę, należycie wyświetli, i że w tym kierunku nie znajdzie się odmiennych zdań. Skoro się stało inaczej, czas ostatni podnieść krzyk. *K. C.*

Cholera...

Z obowiązku dziennikarskiego, przypatrzmy się jej bliżej.

Dawniej straszna — jak upiór o twarzy pergaminowej, świat przeciągała. Nie było jej rady i zapory, niszczyła wszystko.

Ze strachem dziś jeszcze — gdzie ciesząc się z postępu środków przeciwcholerycznych, ją wspominamy.

Sama pochodzi z Indyi, wylęgarni wszystkich wogóle chorób zakaźnych. Pierwszy raz dostała się z Azyi w r. 1817., następnie w latach 1830—1832 zdziesiątkowała Europę.

Potem, występowała sporadycznie aż w latach 1846., a dalej 1866. w silnych wybuchach szalała aby w 1892. roku, w samym Hamburgu z 18.000 chorych zniszczyć 7.600 ludzkich egzystencyi.

Już przed tą ostatnią datą bo w 1883. profesor berliński Koch szukając jej źródła, odkrył laseczník cholery i stwierdził, że rozszerza się ona li tylko przez połknięcie jej bakcyla.

A tych jest massa, wszędzie tam gdzie epidemia występuje; wydostają się z ekskrementów chorych na cholerę i rozniesione, osiadają wszędzie; a zwłaszcza na owocach, potrawach i napojach.

Stąd, dostają się bakcyle choleryczne napowrót do jelit ludzkich ale wtedy tylko powodują chorobę, gdy nie odejdą, lecz w jelitach pozostają i tam się rozmnażają.

Najlepszą ochroną przeciwko cholerze jest czystość i ścisła desynfekcya wszystkiego, z czem się stykamy i co spożywamy. Desynfekcyi dokonuje się albo myciem desynfenkcyjnymi środkami albo podniesieniem temperatury przedmiotów do 100° C.

Należy więc wszystkie prawie potrawy w piecach lub kuchniach do powyższej temperatury doprowadzać a dopiero potem spożywać; w szczególności zaś napoje; wreszcie unikać należy niestrawności żołądka, gdyż dostały się wtedy bakcyl choleryny, ma najlepsze łożysko.

Ze świata.

Niebezpieczeństwo wojny zagraża Europie z powodu ostatnich wypadków na Bałkanie. Od trzydziestu lat nie było w Europie takich gwałtownych przemian politycznych, przełomowych chwil, wywołujących takie konplikacye. Wiadomo, iż traktatem berlińskim 1878 roku Bośnię i Hercogowinę okupowała Austrya, zaś Bułgarya została księstwem pod protektoratem Turcyi. Wskutek wewnętrznych zamieszek w Turcyi a jeszcze więcej jej fizycznego osłabienia, tak Austrya w Bośni jak Bułgarya w swem państwie rozszerzały coraz więcej zakres swej od Turcyi niezależności. Austrya przez lat trzydzieści, administrując okupowanymi krajami, łożyła wiele pracy, trudów i kosztów, aby narody zamieszkujące te kraje podnieść ekonomicznie i kulturalnie. I trzeba przyznać, iż wielkiemi ofiarami dopięła celu.

Również Bułgarya, mając wielki zasób żywotności, rozwijała się w każdym kierunku bardzo pomyślnie. W ostatnich jednak dniach nastąpił radykalny zwrot w stosunkach odrodzenia się zbutwiałej Turcyi — sułtan narodom swym nadał konstytucyę. Powstała obawa, iż odrodzona Turcya, skoro poczuje się na siłach, upomni się z bronią w ręku o straty poniesione w traktacie berlińskim i niebezpieczeństwo iż narody zamieszkujące Bośnię i Hercogowinę, pozbawione praw konstytucyjnych zaczną grawitować ku Turcyi i Serbii. Zagrożona tym stanem rzeczy Bułgarya,

dla zadokumentowania swej od Turcyi niezależności, ogłosiła się w Tirnovie, dawnej stolicy, w poniedziałek 5 b. m. królestwem, a książę Ferdynand przybrał tytuł króla.

Za tym przykładem Austrya następnego dnia, zabezpieczywszy w manifeście prawa konstytucyi dla Bośni i Hercogowiny, wcieliła oba te kraje do państwa i zaprowadziła dziedziczne następstwo tronu.

Trudno przewidzieć, czy państwa europejskie zgodzą się pokojowo na dokonane przewroty i czy Turcya pogodzi się z myślą straty dawnych swych prowincyi. Jak dotąd, wypadki dają wielki powód do wojny i głównie Anglia i Francya, powołując się na traktat, będą się upierać przy status quo, tem więcej, iż przykłady te pociągły za sobą dalsze konsekwencye jak proklamacyę przyłączającą dawną prowincyę Turcyi Kretę do Grecyi. Najbliższe dni muszą rozwiązać tę kwestyę, a od stanowiska mocarstw będzie zależny jej wynik. W tej chwili sytuacya jest tego rodzaju, iż wojna stała się prawie nieuniknioną.

Dobroczyńcy ludzkości. Ameryka w pochodzie naprzód w kierunku rozwoju ekonomicznego i kulturalnego imponuje całemu światu. Obrotność i spryt mieszkańców Stanów Zjednoczonych skupiły w swych rękach niemal cały obrót handlowy i przemysłowy i co za tem idzie olbrzymie kapitały. Przedewszystkiem Nowy Jork jest siedzibą miliarderów amerykańskich. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że ci nowożytni Krezusowie żyją bezczynnie, używając przyjemności luksusowego życia. Jak po największej części dobili się oni majątku z niczego, energią i pracą, tak w tym trybie ustawicznej pracy pozostają nadal a uzyskane pieniądze obracają w wielkiej części na cele humanitarne. Znany jest miliarder Rockefell, który na cele wyposażenia uniwersytetu w Chicago ofiarował na jeden raz 10 milionów dolarów. Inny kapitalista angielski Andrev Garnegie, mający rocznie 25 milionów dolarów dochodu a przeszło 500 milionów majątku, zapewne drugie tyle wydał na cele szlachetne. Rodzinie swej nie chce zostawić wielkiego majątku, obawiając się, iż mogłaby oddać się bezczynnemu życiu, więc kapitały swe obraca na fundowanie szpitali, uniwersytetów, bibliotek, parków lulowych, domów robotniczych itp. Ostatnio ustanowił fundusz pięciomilionowy, których odsetki będą wypłacane tym, którzy z niebezpieczeństwem własnego życia ratowali życie drugich. Pensya dożywotnia takich bohaterów według zapisu musi wynosić naj mniej 12000 funtów szterlingów rocznie. Takich dobroczyńców może wydawać tylko demokratyczna Ameryka i Anglia.

Reforma wyborcza na Węgrzech dzięki projektowi br. Andrassego będzie uchwaloną według wszelkiego prawdopodobieństwa w systemie pluralnym z krzywdą przedewszystkiem narodów słowiańskich, zamieszkujących Węgry.

Poświęcenie Kościoła XX. Misyonarzy.

Mieszkańcom naszego miasta a szczególnie mieszkańcom rozległych przedmieść strusińskich dawała się już od dawna odczuwać potrzeba piątego kościoła.

Wzniosła myśl budowy nowej świątyni wyszła od ks. Biskupa Dr. Leona Wałęgi i wkrótce ofiarnością społeczeństwa a w szczególności ofiarnością Księżnej Sanguszkowej, która bezpłatnie oddała grunt pod budowę, oraz materyały budowlane po cenie produkcyi, dalej ofiarności Rady miejskiej, która ufundowała z trzech dzwonów pierwszy największy kosztem 5500 K., drugi kosztem 4.000 K. Księżna Sanguszkowa, trzeci kosztem 2000 K. obywatel Andrzej Wrona i ze składek wiernych z Królestwa i Księstwa Poznańskiego — powstała kosztem przeszło pół miliona koron świątynia, która się stała najpiękniejszą ozdobą naszego miasta oraz jednem z najpiękniejszych dzieł architektonicznych całego kraju.

Plany kościoła wykonał architekt krakowski Dr. Zubrzycki, budową kierował architekt p. August Tarkowski.

Budowla z czerwonej cegły w stylu gotyku nadwiślańskiego z XIV. wieku (gotyk polski) wystrzela pod niebo dwiema wieżami zakończonemi koroną wieżyczek, które przypominają wieże maryackiego kościoła w Krakowie. Całość robi wrażenie lekkości, symbolizuje myśl, która się rwie pod niebiosa. Niektóre szczegóły architektoniczne, całkiem oryginalne. I tak architekt Dr. Zubrzycki wprowadza jako nowość portal z gzymsami koronkowymi z cegły, żebrowanie sklepień wielkiej nawy z czerwonej cegły oraz loggie.

Budowa rozpoczęta z wiosną 1904 r. postępowała raźnie tak, że w maju 1904 roku nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego, w październiku zeszłego roku poświęcenie dzwonów a w dniu 4. października br. uroczysta konsekracya kościoła z następującym programem.

W dniu 3. bm. dokonano po uroczystej procesyi zamurowania w ołtarzu głównym relikwii świętych, nazajutrz t. j. w niedzielę o godz. 7. rano odbyła się Konsekracya Kościoła, poczem o godz. $10^1/_2$ pierwsza Msza św. z kazaniem. Popołudniu nieszpory, a po skończeniu tychże odbyła się przy współudziale kilkunastutysięcznego tłumu wiernych procesya po ul. Krakowskiej. Uroczystości zakończyły się nabożeństwem na intencyę fundatorów. *J. Sch.*

Wiadomości bieżące.

Cały nakład pierwszego numeru „Gazety tarnowskiej“ w liczbie 700 egzemplarzy został zaraz w pierwszych dwóch dniach w lot rozkupiony. Redakcya była zmuszoną w poniedziałek wcześnie rano zarządzić drugi nakład. Odtąd stale „Gazetę tarnowską“ będziemy wydawać w ilości 1000 egzemplarzy, spodziewając się, iż żywotnością poruszanych spraw obudzi żywy interes w mieszkańcach naszego miasta.

Wiadomości osobiste. Józef Zgórski, naczelnik filii Banku austro-węg. przeniesiony został w tym samym charakterze do Lwowa. Odchodzący, nie umiał sobie zjednać sympatyi w naszym mieście a tym którzy mu pochlebiają, niech nie wierzy. Nam zupełnie był obojętnym, dlatego też dajemy wyraz ogólnemu zapatrywaniu. Nadto połączyć umiał stanowisko naczelnika filii banku z posadą assesora miejskiego za co, mimo obywatelskich cnót — o których wie tylko „Pogoń“ — pobierał miesięcznie z kasy miejskiej 50 złr.

Dyrektorem I. gimnazyum mianował cesarz prof. Jana Jaglarza z Krakowa, zaś p. R. Zawiliński został dyrektorem IV. gimnazyum w Krakowie.

W sejmie dożyliśmy, iż p. Tertil tarnowski poseł, „trzymał“ godzinną mowę za urządzeniem w Galicyi osobnego trybunału dla rozstrzygania w sprawach administracyjnych; wniosek ten jest anomalią; nikt bowiem przypuścić nie może, by w jedynostce państwowej jaką jest Austrya tworzyć należało dwa odrębne najwyższe sądy administracyjne, jeden we Wiedniu drugi dla Galicyi; już dlatego, iż nastąpiłby chaos w braku jednolitego sądu dla spraw administracyjnych z całego państwa, którego judykatura w myśl urządzeń całego świata musi być też jednolita. Wniosek ten jednak (odesłano do komisyi i nigdy poważnie traktowanym nie będzie) kosztował kraj — mimo to, dość. Sejm bowiem ma przeszło 150 posłów, którzy biorą dziennie po 10 K. a więc razem 1500 K. Gdy zaś Sejm obraduje dziennie około 5 godzin, przeto jedna godzina sejmowania kosztuje kraj 300 K. Tak więc nadto — p. Tertil, przez swój niefortunny wniosek naraził kraj i tak biedny, zupełnie niepotrzebnie na 300 K. straty w czasie, który można było korzystniej użyć.

„Ćwiczenia fizyczne ze stanowiska hygieny i fizyologii ruchu“. Pod tym tytułem wygłosi odczyt Dr. Szatkowski w niedzielę dnia 11-go b. m. o godz. 4-tej po południu w sali Sokoła. Wstęp wolny. Ponieważ osobnych afiszy rozlepiać się nie będzie, dlatego tą drogą zaprasza się na powyższy wykład członków „Sokoła“, młodzież szkolną i wszystkich interesujących się kwestyą racyonalnej gimnastyki, którym zdrowie społeczeństwa leży na sercu.

Godna poparcia akcya wszczęta przez p. Kamila Bauma, zdążająca do podniesienia ekonomicznego stanu miasta przez skierowanie wielu podróżnych na Tarnów, powinna stać się przedmiotem gorących starań ze strony gminy. P. Baum w swym memoryale do Rady gminnej bardzo trafnie domaga się o poczynienie odpowiednich kroków celem dogodniejszych połączeń kolejowych z miejscami kąpielowemi, zniżki biletów powrotnych, na wzór istniejących z Krakowa do Zakopanego, tudzież urządzenia przez gminę składowni towarów i nieustającej wystawy przemysłu krajowego Nie da się zaprzeczyć, że myśl jest dobra, może miastu przynieść znaczne korzyści i dlatego Rada gminna powinna się nią szczerze zająć!.

Wobec groźnego widma cholery i niezagasającej w mieście płonicy możeby magistrat wydał pouczenie dla właścicieli domów, aby utrzymywali w czystości i przeprowadzali desynfekcyę kloak i podwórzy i polecił swym organom przypilnowanie tego obowiązku, w razie zaś oporu ze strony właścicieli, aby przeprowadził takie oczyszczenie w własnym zarządzie na koszt właścicieli. W kierunku przestrzegania czystości w mieście powinien jednak i sam Magistrat przyświecać lepszym przykładem. Wszystkie bez wyjątku ulice brudne i zaśmiecione, w niektórych częściach miasta miesiącami gniją różne odpadki a mieszkańcy śródmieścia zwłaszcza w domach parterowych jak przy ul. Nowy Świat, wszystkie nieczystości, pomyje i odpadki wyrzucają na ulicę, co wszystko kiśnie i wydaje straszliwą woń.

Przedstawienie operowe „Moniuszki“ prologu ze Strasznego dworu, tudzież operetki komicznej Gene'go „Nieprzyjaciel muzyki“ zgromadziło w sobotę 3. b m liczną publiczność w sali Sokoła Przedstawienie wypadło w każdym kierunku bardzo dobrze, p. Trojanowska w operetce grą, dykcyą i głosem wprost zachwycała i zasłużyła w zupełności na poklask, jakim ją zaszczycono. Wybór operetki grany z wielkim powodzeniem w teatrze an der Wien padł bardzo szczęśliwie nietylko z powodu pierwiastka komicznego i pięknych aryi, ale także z tego powodu, że nie nosi na sobie tego piętna banalności jak wszystkie tego rodzaju utwory — owszem podkład myślowy, czarujące działanie muzyki, choć nie nowy, opracowany tu w sposób oryginalny, psychologidznie głęboki.

Uroczystość narodowa. Trzysta lat mija od chwili, jak hetman nasz Stanisław Żółkiewski, jedna z najpiękniejszych postaci w naszych dziejach, zdobył Moskwę, carów Szujskich wziął do niewoli a Władysławowi, synowi Zygmunta III, utorował drogę do korony moskiewskiej. Upór i niedołęstwo króla zniweczyły wielkie plany hetmana połączenia z Polską carstwa rosyjskiego. W kilka lat później ten sam bohater, ratując honor swojej ojczyzny, poległ pod Cecorą w 1620 r. przeciw ogromnie przeważniejszym siłom Turków. Głowę sędziwego hetmana porwali Turcy i uwiesili u sklepienia górnej bramy seraju sułtańskiego, zaś tułów wykupiła żona i z pietyzmem pochowała. Potomek hetmana król Jan III. wystawił mu w rodzinnem mieście pomnik. Dla uczczenia pamięci i oddania hołdu hetmanowi, z inicyatywy Rady gminnej m. Żółkwi, pochowane pod pomnikiem szczątki bohatera przeniesiono z wielkim pietyzmem dnia 29-go września b. r. do sarkofagu katedralnego kościoła. Niezliczone tłumy narodu z wszystkich dzielnic świadczyły, jaką czcią i aureolą otoczył naród największego swego bohatera, najlepszego syna ojczyzny.

Wpadł na pomysł doskonałej reklamy handel ubrań przy ul Wałowej l. 1. Zamiast ogłaszać się w „Gazecie tarnowskiej“, coby kosztowało parę centów, bez żadnych wydatków wywiesza na ścianach domu wszystkie częci garderoby, codzień inne. Nie wchodzimy, czy reklama taka jest dozwoloną, ale że do upiększenia miasta się nie przyczynia, to rzecz więcej niż pewna. A i oczu nie nasyci miłym widokiem.

Nocna awantura pod wpływem nadużycia alkoholu wywołała w nowej karczmie za stacyą kolejową bijatykę, która skończyła się rozpłataniem głowy pewnemu robotnikowi. Rannemu udzielił pierwszej pomocy dr. Szatkowski. Nasuwa się pytanie, czy wreszcie doczekamy się ustawy o zamykaniu szynków w niedzielę i święta, czy też Władzom zależy na tem, aby ten biedny robotnik ciężko zapracowany grosz przez cały tydzień przepijał w jednym dniu, rodzinę zostawiał nieraz na pastwę nędzy, a na dobitek jeden drugiemu rozbijał głowy.

Dzięki Bogu jakiś czas mamy spokój, nie słysząc nic o konsulu Battaglii; naprawdę, Tarnów ma weselszy wygląd, gdy widzi się ludzi bez myśli o „Nim“. Gdyby tak posłuchał siebie i wedle interwiewu swojego, w „Słowie polskiem“ niedawno umieszczonego. kiedy mu tak w Turcyi, gdy tam przebywał, było dobrze. znowu tam (do Turków) na stałe pojechał! Swoich adherentów od wyborów mógłby też zabrać ze sobą, bez wielkiej dla nas szkody, tem więcej, iż na przyszłe wybory będą mu już prawdopodobnie niepotrzebni. Z tą myślą widać p. Battaglia się liczy, skoro o Tarnowie zapomniał.

Defraudacya. Buchhalter Tow. zaliczkow. Jan Deras zdefraudował — podrobiwszy książeczkę wkład-

kową — kwotę 3850 kor. Sprawę natychmiast oddano Prokuratoryi Państwa. Towarz. zaliczkowe nie poniesie z tego powodu żadnej straty, gdyż zajęte ruchomości Derasa wraz z jego wierzytelnościami do trzecich osób, dają zabezpieczenie.

Hodowla świń nawet w śródmieściu przy ul. Krakowskiej rozwinęła się w najlepsze. Co prawda okazy są przepiękne i z tego powodu żywimy nadzieję, że wraz z mięsem potanieje także wieprzowina, jednakowoż bylibyśmy radzi, gdyby je wypędzić na pole, a nie trzymać w więzieniu. Apelujemy do właścicieli domów, nie wymieniając na razie ich nazwisk.

Korespondencya.*)

Grabówka. Szanowna Redakcyo! Proszę nam obywatelom z Grabówki nie robić tego wstydu, żeby w „Gazecie tarnowskiej“ mieli pierwszeństwo Strusiniacy! Bez urazy, Panowie, ale to, co napisał Wróbel ze Strusiny, mógłbym i ja z Grabówki jeszcze lepiej napisać, bo nie zdaje mi się, jakoby to było dobrze, co Wróbel pisze, żebyście Panowie zamiatali Tarnów i czyścili miasto.

A od czegóż p. Zaremba — i p. Tertil! O p. Tertilu mówili, skoro został Burmistrzem, że to „nowa miotła, co będzie dobrze zamiatała po p. Rogoyskim“. Niechże więc ta miotła zamiata — tylko tej „miotły“ nie trzeba posyłać do Lwowa! Niech zamiata, póki „nowa“! Tylko niech tą miotłą nie zamiata ani p. Goldhammer, ani p. Herzig, ani p. Zaremba — ani wreszcie p. Battaglia, bo jak wszyscy będą nią zamiatali, to się wcześnie podrze — a drugiej „nowej“ nie warto kupować — bo „stara“ bardzo dużo kosztuje. Trzeba jej dać potem pensyę.

Także Magistrat jest majster! On lubi zamiatać cudzemi miotłami — ale swoją nie chce. Kupił sobie „talard“ i maszynę do zamiatania miasta, — a że te przyrządy są za wielkie i w niektórych miejscach zmieścić się nie mogą — więc kazał ulice porozszerzać, pospychawszy ludziom domy do ogrodów. Niejeden się dziwi, czemu Magistrat tak na gwałt wykupuje dla miasta grunta i rozszerza place i ulice — i nie wie, co jest tego powodem. Otóż niechże chętnie każdy czyta „Gazetę tarnowską“, — to się zaraz dowie.

U nas na Grabówce żadnych talardów ani maszyn do zamiatania nie potrzeba, bo choć małe dzieci i ludzie idący z targu zrobią czasem nieporządek na ulicy — to przyjdą nocą świnie ze Rzędzina i pozbierają, a jeżli co zostanie na trotoarze — to jak luną deszcze ulewne, to wszystko pospłukuje, tembardziej, że potok niedaleko — a kanałami ciągle gnojówka od garbarni płynie. Zresztą ulica Lwowska szeroka — oświetlenie rzadkie — to nieczystości na ulicy nikt się nie dopatrzy. Smrodu zaś nikt nie czuje, bo tu każdy obywatel cały rok z katarem chodzi.

Pan Szatko, p. Jamrowicz i p. Jakóbowicz bardzo się cieszą, że tu Sąd powstanie — no i my też Grabowczanie bylibyśmy temu bardzo radzi, bo jakby Sąd powstał na Grabówce — to niejednemu odniechciałoby się procesować, gdyby mu przyszło naszem powietrzem oddychać — a wtedy przynajmniej ten biedny naród miałby spokój przed wierzycielami. Nasi pp. Radni wiedzą, do czego dążą. Przez odzwyczajenie ludzi od procesowania się — wieluby się przez to umoralniło. A to tylko nastąpi, gdy Sąd będzie u nas na Grabówce. Wie o tem dobrze i p. Tertil i dlatego, choć radby nieba przychylić p. Fleischerowi i jego wspólnikom — to przecież woli mieć Sąd na Grabówce, niż na Czarnej drodze. Pan Tertil pracuje dla idei. To też ja się mocno dziwię onemu Wróblowi ze Strusiny, że śmie na niego coś gadać.

Ale niech no mi Szan. Wróbel odpowie na jedno pytanie: Dlaczego p. Zaremba, p. Tertil, p. Herzig, p. Szatko jeżdżą po mieście fijakrami, gdy mają o parę kroków od Magistratu załatwić jaką „sprawę urzędową“? Kiedyś widziałem ich, jak jechali na ul. Chyszowską — kiedyindziej jechali przez Nowy Świat aż trzema fijakrami. Kto im te fiakry płaci? Jak idą we własnym interesie — to zawsze idą na piechotę. Jak już mają taką nieprzepartą ochotę wozić się podczas „urzędowania“ — to niech się przejadą na magistrackich maszynach. Wtedy jadąc powolniej, łatwiej zobaczą wszystkie brudy i niechlujstwa na ulicy, a stąd będzie podwójny pożytek. Czy nie dobrze mówię? Niechże mi Szanowny Wróbel ze Strusiny opowie, kiedy taki mądry!

Przepraszam Panów za śmiałość. W sprawie, dotyczącej dobra naszego miasta, powinniśmy być szczerzy i otwarci. *Trznadel.*

*) Artykuł ten nam nadesłany, zamieszczamy w imię wolności słowa, nie godząc się z treścią jego. *Red.*

„Ridendo castiga mores“

(Z pamiętników korespondenta).

Oj nieszczęsna to dola wszystkich krytyków, recenzentów teatralnych, sprawozdawców, reporterów i korespondentów dziennikarskich.

Powiada przysłowie: „Za prawdę nie biją“ — ale u nas nieboraków przysłowie to sprawdza się we wprost odwrotnym kierunku: za prawdę biją. I jeżeli bracie od pióra jesteś dbały o całość twych kości a twoje nędzne życie jeszcze ci miłe — to blaguj, co tylko masz sił, bo jeżeli będziesz pisał prawdę — to cię czeka lynch, albo podobny wypadek, jaki mnie się niedawno przydarzył, a biednego pana redaktora niemały kłopot z owemi sprostowaniami „w imię prawdy“ i z tym nieszczęsnym paragrafem 19. ustawy prasowej.

Bo oto posłuchaj!

Niedawno temu byłem na dworcu kolejowym — miałem kogoś oczekiwać.

Pan naczelnik, który był właśnie zajęty przeglądem kobiet przybyłych krynickim pociągiem, skoro mię tylko zobaczył — przyleciał z krzykiem:

— Aa to paan jesteś teeen, teen, ten przeklęty gazeciarz, ten korespondent, coś mię tak zbazgrał za to, żem was zblagował o przyczynie kattastrrrofy??!

W pierwszej chwili zgłupiałem. Nie wiedziałem właściwie, o co mu się rozchodzi.

I zanim mu mogłem wytłómaczyć, że moim psim obowiązkiem było pisać prawdę, że ponieważ prasa jest wyrazem opinii publicznej i t. d. i t. d. to on skoczył ku mnie, — i — i — chciał mię — — —

Brrrrr!!! zrobiło mi się zimno — (teraz jeszcze drżę na całem ciele na samo wspomnienie, a włosy na mej łysinie stają dębem) i ledwo udało mi się na bok skoczyć i uniknąć śmiertelnego ciosu — gdym nad mą głową zobaczył kilkanaście rąk portierów, pakierów, urzędników i t p., którzy nadbiegli i już mieli mię rzucić pod koła nadchodzącej maszyny pociągu pospiesznego.

A ponieważ jestem jeszcze młody (mam 49 lat, 6 miesięcy, 28 dni, jedną żonę, siedmioro dzieci, jednego psa, 2 koty, parę kanarków, łataną garderobę i podarte buty) i nie tak bardzo mi się spieszy na łono Abrahama — więc się szczęśliwie wydarłem z rąk morderców i uciekam — a tu masz! Bęc! — z deszczu pod rynnę! Wpadam na urzędnika ruchu z jego ogromnym psem, który się na mnie rzucił i już mię łapał za połę surduta! Uciekam dalej. Walę przez parkan, wpadłem do rowu, zrywam się i pędzę com tylko miał sił przez planty i boczne ulice, — zbłocony, zziajany, spocony — i dostałem się nareszcie szczęśliwie do domu (ulica Śmierdząca górna, Nr. 67, drzwi Nr. 8.)

Zamknąłem się. Drzwi zatarasowałem komodą, bom się bał napadu. Przez całą noc uie zmrużyłem ani oka. Leżałem w gorączce. Zębami dzwoniłem tak głośno, że się aż lokatorzy drugiego piętra budzili.

Na drugi dzień ledwom mógł stać na nogach o własnych siłach i z biedą dowlókłem się do starostwa. Chciałem się wystarać o „Waffenpass“ na 6-ciostrzałowy rewolwer kalibru 9-ciomilimetrowego.

Przedstawiam się komisarzowi.

— Aaaa to pan — przywitał mię komisarz, widocznie zły żem mu przerwał „pracę“ — aha to pan panie tego który na c. k. urzędników, na na nas ten tego śmietankę społeczeństwa, panie tego, bryzgasz czarnem błotem dziennikarskim. Nie, panie tego nie dam panu Waffenpassu — jeszczebyś się czuł panie ten tego bezpieczniejszym, i jeszcze więcej byś tam panie tego o nas pisał po tych waszych ten tego dziennikach. Żegnam pana.

Ha! — trudno....

Ale co tu teraz robić! Przecież tak bezbronny nie śmiałbym się na ulicy pokazać — no, bo policaj, gdyby np. widział, że mię mordują, toby sam gdzieś dał nura, alboby się skrył do najbliższej bramy, w obawie, żeby się i jemu coś nie oberwało.

Ale wpadłem na szczęśliwy pomysł.

Oto kupiłem sobie za 3 korony i 75 halerzy, grubą, sękatą lagę, podobną trochę do tej, z jaką ś. p. Herkules spacerował i po drodze nią łby centaurom rozbijał.

I teraz już czuję się bezpieczny i już się nikogo nie boję.

A tobie bracie od „fachu“ radzę ze szczerego serca i zobaczysz że mi będziesz wdzięczny do grobowej deski (a raczej twoi potomkowie do dziesiątego pokolenia.):

Jeżeli bowiem będziesz miał pisać (i to prawdę) np. o jakim wypadku kolejowym — u nas o nie nie tak trudno — to się wprzód zaasekuruj na życie (ale nie w pokątnej asekuracyi) i zrób testament w obecności trzech świadków (taksamo zrób i ty szan. czytelniku jeżeli masz gdzieś jechać naszą galicyjską koleją*) — i jeżeli nie chcesz, by cię to spotkało, co mnie onegdaj — to pisz w ten sposób:

Dnia tego a tego spotkały się dwa pociągi, a to dlatego, bo „jakichś tam trzech chłopaków“ (szukaj wiatru w polu) — (lepiej by może było 6 a może nawet 30) urządziło sobie hecę i przekręciło „weichy“. Zresztą nic się nikomu nie stało. Tylko podróżni ledziuteńko skontuzyowani; jednym krew się z nosa puściła (bo nieostrożnie sobie dłubali) drudzy mają troszeczkę nadwerężone ręce lub nogi (bo po co je tam pakowali, gdzie nie trzeba). Ostateczuie sami sobie winni, bo jechali akurat właśnie tym pociągiem, który się rozbił. Mogli przecież jechać następnym, no a świat by się nie zawalił, gdyby dopiero na drugi dzień pojechali; nawet mogli wcale nie jechać.

Jeżeli bracie chcesz być trochę już bezwzględniejszym to pisz, że zwrotniczy w krytycznej chwili leżał pijany jak świnia w rowie, albo że maszynista się spił i wypadł z maszyny a ta sama popędziła i wpadła na drugi pociąg. Ale niech cię Pan Bóg broni byś się miał targnąć na „powagę“ urzędnika ruchu, naczelnika stacyi, dyrekcyę kolei. Czeka cię bowiem niechybna śmierć. Więc bracie smal cholewki Bladze — bo Prawda zaznajomi cię z ślepą Temidą, albo zaprowadzi „za zieloną bramę“! *Verus.*

---

*) Przyp. zecera.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.